№ 1 Warszawa, dn. 15 stycznia 1929 r. Cena 20 gr.

WIADOMOŚCI ROBOTNICZE

ORGAN ZJEDNOCZENIA ZAWODOWEGO POLSKIEGO

*
* *

Proletarjacki ruch zawodowy w Polsce przechodzi od dłuższego czasu niewątpliwy kryzys. Przyczyny tego stanu rzeczy są bardzo różne. W pierwszym rzędzie oddziaływuje ujemnie ogromne rozbicie organizacyjne roboty zawodowej, spowodowane niszczącym wpływem antagonizmów partyjno - politycznych, wdzierających się zwłaszcza w ostatnich latach coraz zuchwalej na teren zawodowy. Następnie działa tutaj z wszelką pewnością trudna sytuacja gospodarcza kraju, która spowodowała swoistą „stabilizację" nędzy robotniczej i sieje apatje oraz zniechęcenie w masach pracujących. Wreszcie nie bez poważnego wpływu na stosunki zawodowe musi być pewne wyjałowienie ideologiczne środowisk ruchu zawodowego oraz wyczerpanie energji wśród starych działaczy, którym z wyręką nie śpieszą w należytej mierze siły młodsze.

Tak czy inaczej — robota zawodowa w Polsce straciła na rozmachu, na ekspansji, na żywotności. Odnosi się to do wszystkich barw i znaków zawodowych: wszędzie panuje zastój, bezwład lub uprawia się tępe dreptanie. W magicznem kolisku codziennych trosk i kłopotów.

A przecież tak być nie może! Na powierzchni naszego życia ogólnospołecznego raz wraz zjawiają się potężne i niebezpieczne wiry. Niewątpliwy upadek roli parlamentu w Polsce przesunął punkt ciężkości decyzyj państwowych w sferę biurokracji i osłabił konstytucyjny udział czynnika opinji i inicjatywy społecznej w sprawach państwowych. Kapitał organizuje się coraz silniej w kartelach i syndykatach, przyczem coraz silniejszym jest w Polsce kapitał obcy, traktujący nasz kraj jako bierny obszar eksploatacyjny. Wszystko to uwydatnia tem silniej rolę zrzeszeń zawodowych, jako ognisk krystalizowania się niezależnej opinji społecznej, jako reduty demokratycznej, ideowej walki o prawa i o potrzeby mas pracujących.

Ruch zawodowy musi w Polsce odzyskać prężność, hart i szeroki horyzont działania. Jest to zadanie klasy pracującej, którego doniosłość podkreśla każdy dzień, każda godzina.

Stajemy na posterunku pracy nad usprawnieniem, pogłębieniem i rozwinięciem roboty zawodowej w Polsce. Jesteśmy organem stołecznym Zjednoczenia Zawodowego Polskiego: to stwierdzenie zwalnia nas całkowicie od szczegółowego wykładania naszej ideologji, naszych celów i metod pracy. Idziemy do pracy z myślą, aby w miarę sił i możności podjąć walkę z okolicznościami życia o odrodzenie i o wielki rozwój polskiego ruchu zawodowego. Będziemy łamać się z apatją społeczną, będziemy rozpalać ognie zapału i wiary w ruch zawodowy, będziemy tępić szkodnictwo w organizacjach robotniczych, będziemy mobilizować ludzi i kształcić ich ducha społecznego, będziemy rozwijać założenia programowe i propagować hasła ruchu robotniczego w masach.

Tworzymy zresztą tylko ramy. Żywą treść da w nie samo życie, gdy się w niem obudzi myśl twórczą, myśl śmiałą, niezależną, obywatelską. Dziś ta myśl legła pod popiołami rozbicia i zniechęcenia, spaczyła się w krzywych zwierciadłach chaosu politycznego, zmarniała w kieratach szarzyzny codziennej. Ale ta myśl — MYŚL ROBOTNICZA — zbudzi się i poszybuje do lotu!

Pod jej też znakiem oddajemy Wam, Czytelnicy, ten pierwszy numer wznowionych „Wiadomości Robotniczych".

Komitet Redakcyjny.

Zagadnienie płac robotniczych

Ogłoszone drukiem sprawozdanie Komisji Ankietowej w całej przerażającej grozie wysunęły na światło dzienne sprawę płac robotniczych.

Do tej pory mieliśmy tylko dane G. U. S. o zasadniczych płacach dla poszczególnych kategorji robotników i rzemieślników w poszczególnych gałęziach przemysłu.

Komisja Ankietowa zebrała — między innemi — obfity materjał, dotyczący wysokości efektywnych miesięcznych zarobków robotników wraz ze świadczeniami w naturze w całym szeregu gałęzi naszego przemysłu.

Zobaczmy, jak te zarobki wyglądają?

1) **Przemysł węglowy** — zarobki w lutym 1927 r. Odsetek robotników zarabiających miesięcznie

	W zagłębiu			Razem
	G. Śląskiem	Krakowsk.	Dąbrowskiem	
Poniżej 100 zł. . .	12.8	33.5	18.0	15.8
Od 100 do 150 zł.	23.8	29.0	29.2	25 6
„ 150 „ 200 „	26 2	2 .3	5.0	25.4
„ 200 „ 250 „	21 1	9.4	14.0	18.3
„ 250 „ 300 „	10 5	4.2	7.3	9.2
Ponad 300 zł. . .	5.6	3.6	6 5	5 7
	100.0	100.0	100.0	100.0

Dla zanalizowania realnej wartości zarobków robotniczych Komisja (Ankietowa) w braku u nas danych, określających koszt minimum utrzymania —

przyjęła słusznie za punkt wyjścia koszt utrzymania średniej rodziny robotniczej, podawany przez S. U. S. w poszczególnych miastach. Koszty te w okresie, którego dotyczyły badania Komisji Ankietowej, wynosiły miesięcznie:

w Zagłębiu Śląskiem — 240 do 250 zł.
„ Krakowskiem — około 245 zł.
„ Dąbrowskiem — 210 do 220 zł.

Jeżeli przyjąć nawet, że koszty utrzymania wynosiły mniej: 200 — 250 zł. miesięcznie dla Zagłębia Śląskiego i Krakowskiego oraz 175 — 225 zł. dla Zagłębia Dąbrowskiego, to i w tym wypadku należy stwierdzić, że w Zagł. Śląskiem około 63 proc. robotników zarabiało poniżej kosztów utrzymania w Zagł. Krakowskiem — około 83 proc. robotników a w Zagł. Dąbrowskiem — około 60 proc. robotników czyli że zarobki przeszło 63 proc. ogółu robotników we wszystkich trzech zagłębiach węglowych stały poniżej kosztów utrzymania.

Jeżeli porównamy wzajemny stosunek poszczególnych grup zarobkowych r. 1927 z r. 1913, to widoczne jest znaczne zwiększenie się grup zarobków najniższych kosztem zmniejszenia się grup zarobków średnich i wyższych: np. grupa zarobków do 200 zł. miesięcznie wynosiła w stosunku do ogólnej liczby zarobków dla trzech zagłębi węglowych — 53 proc. w 1913 r. i 69 proc. w 1927 r., a dla Zagł. Dąbrowskiego — 42 proc. w 1913 r. i 67 proc. w 1927 r.

2) Przemysł metalurgiczny — zarobki w kwietniu 1927 roku.

Odsetek robotników zarabiających miesięcznie

	W hutach górnośląskich	W hutach woj. kieleckiego	Razem
Poniżej 100 zł.	8.9	13.1	10.7
Od 100 do 150 zł.	8.9	30.0	18.2
„ 150 „ 200 „	16.3	25.1	2 2
„ 200 „ 250 „	21.8	14.2	18.5
„ 250 „ 300 „	19.1	7.6	14.1
Ponad 300 zł.	25.0	10.0	18.3
	100.0	100.0	100.0

Stosując tą samą metodę analizy realnej wartości zarobków, jak i w przemyśle węglowym, t. j. biorąc za podstawę koszty utrzymania, Komisja Ankietowa stwierdza, że w hutnictwie górnośląskiem 34 proc. robotników, a w hutach wojew. kieleckiego 43 proc. robotników zarabiało poniżej kosztów utrzymania średniej rodziny robotniczej, czyli że zarobki przeszło 38 proc. robotników w hutnictwie polskiem stały poniżej kosztów utrzymania!

3) Przemysł włókienniczy — zarobki w 1926 r. Komisja Ankietowa podaje następujące liczby:

a) W przemyśle bawełnianym kombinowanym przeciętny roczny zarobek robotnika wynosił Zł. 1.300, czyli miesięczny Zł. 102;

b) W przemyśle bawełn. niekombinowanym — roczny zarobek — Zł. 937, czyli miesięczny — Zł. 78;

c) W przemyśle wełnianym kombinowanym — roczny zarobek — Zł. 1.569, czyli miesięczny— Zł. 130;

d) W przemyśle wełnianym niekombinowanym— roczny zarobek — Zł. 1.171, czyli miesięczny Zł. 98.

Przeciętny dzienny zarobek w 1926 r. w przemyśle włókienniczym całym wynosił zł. 4 gr. 9, wtedy, gdy w kosztach produkcji całego przemysłu włókienniczego robocizna wraz z wynagrodzeniem dyrekcji i urzędników oraz kosztem ubezpieczeń społecznych wynosiła w tym samym roku przeciętnie 13.6 proc.!

4) Przemysł cementowy — zarobki w 1927 roku.

Podług danych Komisji Ankietowej 30 proc. robotników zarabiało (wraz ze świadczeniami w naturze) do Zł. 100 miesięcznie, 50 proc. robotników od 100 do 150 zł. i 20 proc. powyżej 150 zł. miesięcznie!

5) Przemysł superfosfatowy — zarobki w lutym 1927 roku.

Zaledwie parę procent robotników zarabiało powyżej kosztów utrzymania!

6) Przemysł ceglarski — zarobki w 1927 roku.

Przeciętnie w Polsce 80 proc. zatrudnionych w zbadanych cegielniach robotników zarabiało poniżej zł. 100 miesięcznie, 17 proc. — od 100 do 150 zł. i 3 proc. powyżej 150 zł. miesięcznie!

7. Przemysł cukrowniczy — zarobki w listopadzie 1926 r.

Odsetek robotników otrzymujących zarobki przeciętnie w Polsce:

do 25%	kosztów utrzymania	wynosił	12
od 25 „ 50%	„	„	35
„ 50 „ 75%	„	„	25
„ 75 „ 100%	„	„	18
powyżej	„	„	19
			100

Przytoczonych przykładów aż nadto wystarczy!

Wystarczy, aby dojść do niezłomnego przekonania, że zarobki robotnicze w Polsce są głodowe, tem bardziej, że przytoczone dane odnoszą się do 1927 r. (dla 2-ch tylko gałęzi przemysłu do 1926 r.) — a więc do okresu, kiedy konjunktura gospodarcza była dobra.

Zarobki te i obecnie nie uległy poważniejszym zmianom, ponieważ każda, z wielkim trudem wywalczona, podwyżka płac nie zrównoważy rosnącej wciąż drożyzny.

Organizacje zawodowe robotnicze, no i niewątpliwie pracodawcy, dobrze o tym przeraźliwym stanie rzeczy wiedzieli. Nie wiedziało i nie wierzyło społeczeństwo i czynniki rządowe.

Pracodawcy stale starali się nam udowodnić, że albo w porównaniu do przedwojennych, albo też do płac z r. 1924 — obecne płace wzrosły... Tak jakby wierzyli w to, że płace przedwojenne w poszczególnych b. zaborach, lub też w r. 1924 były wystarczające.

Zasłaniali się też pracodawcy rzekomo wielkiemi kosztami robocizny i nadmiernemi kosztami ubezpieczeń społecznych. Badania Komisji Ankietowej doszczętnie obaliły te twierdzenia!

Ale badania Komisji Ankietowej uchyliły też rąbek wstydliwie i skwapliwie osłanianej tajemnicą sprawy wynagrodzenia członków rad nadzorczych i dyrekcyj. Do tej pory tylko prasa robotnicza podnosiła sprawę nadmiernych uposażeń w przemyśle panów dyrektorów i członków rad nadzorczych, czemu prasa ,stojąca na usługach przemysłu, gorąco przeczyła. Jakżeż w świetle prawdy sprawa ta wygląda? — Otóż w górnośląskiem przemyśle węglowem w 11 zbadanych przez Komisję Ankietową w 1927 r. przedsiębiorstwach:

43 panów otrzymało miesięcznie	2.000	do	3.000 zł.
16 " " "	5.000	"	10.000 "
7 " " "	10.000	"	20.000 "
3 " " "		ponad	20.000 "

A więc wtedy, gdy w kopalniach węgla na G. Śląsku przeszło 63 proc. robotników zarabia poniżej kosztów utrzymania, to jednocześnie w jedenastu zbadanych przedsiębiorstwach 16 panów otrzymuje od 5.000 do 10.000 zł. miesięcznie, 7-iu panów otrzymuje ponad 10.000 zł., a 3-ch — ponad 20.000 zł miesięcznie! Taką jest smutna polska rzeczywistość!

Po ogłoszeniu drukiem sprawozdań Komisji Ankietowej i społeczeństwo i czynniki rządowe zainteresowały się nareszcie tem palącem zagadnieniem. I zainteresowano się nie ze względów społecznych że klasa pracująca, nie mogąca się należycie odżywiać i ubrać i żyjąca w opłakanych warunkach mieszkaniowych — stale cherlaczeje i wymiera. — Nie! Zajęto się zagadnieniem płac robotniczych z czysto gospodarczych względów — że nie może być mowy o oparciu naszej produkcji na konsumcji wewnętrznej, jako najpewniejszej podstawie produkcji, jeżeli zdolność nabywcza szerokich mas pracujących nie będzie zwiększona — co jest nie do pomyślenia bez podniesienia zarobków. Niewątpliwie, i ten punkt widzenia jest słuszny. Prasa robotnicza oddawna również i ten argument przytaczała — bez skutku!

Obecnie i przemysłowcy ostrożniutko przyznają się do winy: w Nr. 19 „Przeglądu Gospodarczego" z ub. r. — organie Lewjatana, Pan E. R. spostrzega już „niewspółmierność", jaka dziś niejednokrotnie zachodzi pomiędzy poziomem płac a poziomem cen". W Nr. 16 tegoż organu ten sam naczelny publicysta łaskawie przyznaje: „z pewnością także poziom płac z r. 1925 nie może być uważany za jakiś ideał, ponad który nigdy nie wolno wyjść robotnikowi".

Ale w tym samym artykule już cofa się: „Podniesienie stopy życiowej najszerszych warstw w Polsce jest z pewnością zarówno pod kątem widzenia społecznym jak i gospodarczym koniecznością i od dyskusji na ten temat także przemysł uchylić się nie może" — więc uważa, że także przemysł uchylić się nie może od dyskusji na temat podniesienia stopy życiowej najszerszych warstw w Polsce — tak jakby tu o dyskusję chodziło!

Lecz my złudzeń nie mamy!

Godzimy się ze zdaniem publicysty urzędowego organu „Przemysł i Handel" p. Wojtyny, który w Nr. 50 przeprowadza następującą różnicę w psychologji przemysłowca amerykańskiego i polskiego: „Przedsiębiorca amerykański pracuje nad zagadnieniem płac podobnie jak nad zagadnieniem techniki produkcji, organizacji, zbytu, eksportu i t. d. Polski przemysłowiec pozostawia inicjatywę w dziedzinie płac robotnikowi. Amerykański przedsiębiorca szuka możliwości podniesienia płac, polski zaś — broni się przed nią".

Dlatego też, nie mając złudzeń co do stanowiska, jakie zajmują nasi pracodawcy w sprawie płac robotniczych, zdajemy sobie sprawę, że tylko stałą i uporczywą walką możemy osiągać wyższy poziom płac.

Walkę tę skutecznie prowadzić mogą tylko mocne związki zawodowe, obejmujące wszystkich robotników w każdej gałęzi przemysłu. Wtedy walka będzie się kończyła zawieraniem pomyślnych umów zbiorowych. Pojedyńczy, luzem chodzący, robotnik, ani też pojedyńczy zakład przemysłowy — walki nie wygra!

Dzięki pracom Komisji Ankietowej opinja publiczna oraz pewne czynniki rządowe zaczynają rozumieć doniosłość zagadnienia płac robotniczych dla zdrowego rozwoju naszego życia gospodarczego; należyte poparcie klasy robotniczej w jej słusznem dążeniu do podniesienia płac może w wielu wypadkach uchronić nasze gospodarstwo społeczne od szkodliwych dla stron obu zatargów i wstrząśnień.

J. Jankowski.

SĄDY PRACY

Pismo nasze ukazuje się w dniu, gdy w Polsce rozpoczyna działać nowa instytucja prawa społecznego — Sądy Pracy. Z dniem 15 stycznia 1929 rozpoczynają swe czynności Sądy Pracy w Warszawie Bielsku, Krakowie, Lwowie, Białej, Białymstoku, Drohobyczu, Łodzi, Sosnowcu, Dąbrowie Górniczej i Wilnie.

Instytucja Sądów Pracy wprowadzona w Polsce po wielu wahaniach czynników rządowych, a z wielkim sprzeciwem warstw kapitalistycznych. Odrębne sądownictwo pracy powstało już na początku 19-go stulecia we Francji, a obecnie we wszystkich prawie kulturalnych państwach świata egzystują Sądy Pracy. Najbardziej postępową jest obecnie ustawa niemiecka, którą cechuje specjalnie szerokie dopuszczenie elementu społecznego — ławników — do udziału w sądach pracy wszystkich instancyj.

*

Ustrój, kompetencję i tok instancyj w Sądach Pracy reguluje Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22 marca 1928 r., ogłoszone w Nr. 37 Dziennika Ustaw z dn. 25 marca 1928 r.

Właściwość rzeczową określają art. 1. 4. 5. i 7 wymienionego Rozporządzenia. Sądy Pracy powołane są do rozstrzygania spraw spornych cywilnych wynikających ze stosunku pracy i nauki zawodowej pomiędzy pracodawcami a pracownikami lub uczniami oraz pomiędzy pracownikami tego samego przedsiębiorstwa, tudzież do rozpoznawania spraw karnych o przekroczenie przepisów prawnych o ochronie pracy najemnej. Rozporządzenie dotyczy robotników, chałupników, dozorców domowych, służby domowej, pracowników instytucji państwowych i samorządowych, uczniów i praktykantów. Wyłączeni są tymczasowo pracownicy zatrudnieni w gospodarstwach rolnych i leśnych oraz w przedsiębiorstwach z niemi związanych, które nie posiadają przeważającego charakteru przemysłowego lub handlowego. Rozporządzenie nie stosuje się również do pracowników umysłowych, których płaca gotówkowa przekracza 10.000 zł. rocznie (w rolnictwie 3.000), do osób zatrudnionych w urzędach (nie instytucjach) państwowych i komunalnych, do nauczycieli kontraktowych szkół państwowych i samorządowych. Sąd Pracy jest właściwy w sprawach cywilnych, jeżeli przedmiot sporu w pieniądzach nie przewyższa 5.000 złotych.

Kompetencję terytorjalną reguluje art. 22. Powództwa cywilne należy kierować do tego Sądu Pracy, w którego okręgu miała być lub była wykonywana

praca względnie znajduje się zakład pracy. W sprawach karnych decydują przepisy ogólnych ustaw karnych, a więc właściwym jest ten Sąd Pracy, w którego okręgu popełniono przestępstwo.

•

Rozporządzenie znakomicie przyspiesza tok instancji. Odwołanie w sprawach cywilnych do 200 zł. ma charakter kasacyjny, dopuszczalne jest w ciągu 8 dni od ogłoszenia wyroku, w wypadkach 1) jawnego pogwałcenia prawa lub niewłaściwej wykładni jego 2) pogwałcenia formalności postępowania o tyle istotnych, że wskutek niezachowania ich niepodobna przyznać orzeczeniu powagi rzeczy osądzonej 3) przekroczenia przez Sąd Pracy zakresu jego kompetencji. Odwołania te rozpoznaje komplet z 3-ch sędziów zawodowych bez udziału ławników.

W sprawach ponad 200 zł. i w sprawach karnych można wnieść odwołanie w ciągu 14 dni do Sądu Okręgowego. Sprawy cywilne Sąd Okręgowy sądzi w tym wypadku w komplecie jednego sędziego zawodowego i dwóch ławników. Od wyroku Sądu Okręgowego można złożyć skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego w terminie dwóch miesięcy, skarga musi być podpisana w sprawach cywilnych przez adwokata.

Dla skarg incydentalnych termin 7 dni.

•

Ważnym niezmiernie jest przepis art. 32, który wskazuje, że wyroki Sądów Pracy w sprawach niżej 200 zł. są wykonalne niezwłocznie, a w sprawach wyżej 200 zł. Sąd Pracy może opatrzyć wyrok rygorem natychmiastowej wykonalności. Przepis ten zmniejszy znakomicie koszta procesu i nadewszystko zapobiegnie celowemu przeciąganiu sprawy przez pracodawcę.

•

Sąd Pracy sądzi w komplecie jednego sędziego zawodowego i dwóch ławników (jednego z pośród pracowników i jednego z pośród pracodawców). Kto może być ławnikiem i kto może się uwolnić od tego obowiązku mówi art. 13, który brzmi:

„Ławnikiem lub jego zastępcą może być ten, kto posiada obywatelstwo polskie, korzysta z pełni praw cywilnych i obywatelskich, jest nieskazitelnego charakteru, ukończył 30 lat życia i włada językiem polskim w słowie i piśmie.

Od zajmowania stanowiska ławnika Sądu Pracy wyłączeni są wojskowi w służbie czynnej, duchowni zakonnicy, funkcjonarjusze państwowi w służbie czynnej, o ile nie są zatrudnieni w przedsiębiorstwach i instytucjach państwowych oraz posłowie do Sejmu i senatorowie.

Powołanie na stanowisko ławnika lub jego zastępcy pracowników instytucji komunikacyjnych może nastąpić jedynie za zgodą władz przełożonych danych instytucji.

Można odmówić przyjęcia lub złożyć objęty urząd ławnika lub jego zastępcy, jeżeli kandydat lub ławnik względnie zastępca;

1) przekroczył 60 rok życia;
2) jest dotknięty ułomnością utrudniającą sprawowanie urzędu;
3) nie mieszka lub przestaje mieszkać w okręgu Sądu Pracy;
4) w poprzedniej kadencji pełnił obowiązki ławnika Sądu Pracy;
5) utracił charakter reprezentanta tej grupy, z której został powołany lub proponowany.

O dopuszczalności odmówienia, przyjęcia lub złożenia urzędu orzeka Minister Sprawiedliwości. Ławnicy i ich zastępcy nie mogą doznawać utrudnień ze strony pracodawców przy pełnieniu swych obowiązków."

Ławnicy, którzy nie przychodzą na rozprawę sądową bez zasługujących na uwzględnienie powodów mogą być karani karą porządkową przez przewodniczącego Sądu w wysokości do 500 zł., jak również winni są uiścić wynikłe stąd koszta sądowe. Odwołanie do wymienionej kary służy w ciągu 14 dni do prezesa Sądu Okręgowego; prezes orzeka ostatecznie również o zamianie grzywny na areszt zastępczy, który nie może być dłuższy nad 14 dni.

W interesie mas robotniczych nie leży dążenie do zmiejszenia kar dla niestaranych ławników. Ławnik delegat świata robotniczego który opuści bez uzasadnionej przyczyny, posiedzenie sądowe, który będzie zaniedbywał się w pracy zasłuży niewątpliwie na najsurowszą karę; nadto winien ulec represji w związku zawodowym, który go przedstawił na kandydata na ławnika, przez postawienie przed sąd koleżeński, ewentualnie wydalenie ze związku, który przez swe niedbalstwo kompromituje.

•

Nowością jest przepis art. 26 Rozporządzenia, który przyznaje prawo reprezentowania stron w procesie cywilnym w charakterze pełnomocników między innemi osobom należącym do tego samego zawodu, wyznaczonym przez stowarzyszenia zawodowe oraz funkcjonarjuszom tychże związków. Przepis ten ma na celu potanienie obrony prawnej pracowników przed Sądami Pracy i danie możności dochodzenia swych pretensji najbiedniejszym robotnikom, którzy nie mając funduszów na zapłacenie adwokata niejednokrotnie musieli rezygnować z dochodzenia swych należności. Z uwagi jednak na skomplikowany charakter procedury sądowej z uprawnień tych funkcjonarjusze winni korzystać tylko w sprawach najdrobiejszych. Zachodzi poważna obawa (autor wypowiada w zdaniu tym swój osobisty pogląd—przypisek Redakcji), aby przepis art. 26 nie przyczynił się do wzrostu t. z. pokątniactwa, które szerzy się nagminnie w Polsce, z jawną szkodą dla tych, którzy nieoględnie sprawę swą „doradcy dyplomowanemu" powierzą. Pełnoprawnemi wykwalifikowanemi, pełnomocnikami stron są tylko osoby noszące tytuł „adwokata", tytuł równoważny przedwojennemu tytułowi adwokata przysięgłego." Mają z pewnemi ograniczeniami, prawo zastępstwa stron „obrońcy sądowi" — dawni przedwojenni adwokaci prywatni.

•

Sądy Pracy w konstrukcji rozporządzenia z dn. 22 marca 1928 r. są instytucją, która może być korzystną dla świata pracowniczego, o ile działacze robotniczy uświadomią sobie jej znaczenie i przez delegowanie najtęższych rozumowo ludzi na ławników zapewnia sobie wpływ należny na wymiar sprawiedliwości w Sądach Pracy.

Znamiennemi cechami Sądów Pracy są — specjalizacja, przyspieszenie toku instancji i powołanie elementu społecznego do udziału w kompletach sądowych.

Ustawodawstwo polskie jest zbyt obszerne i zbyt zawiłe, aby poszczególny prawnik, nawet zdolny, mógł dobrze znać całokształt obowiązujących praw. Sędzia delegowany do sądu Pracy zajmie się ustawodawstwem robotniczem specjalnie i będzie lepiej je znał i czuł, niż ten, który obecnie musi jednocześnie

pamiętać olbrzymi materjał prawniczy ze wszystkich dziedzin prawa. Ludzie pracy nie chcą nic innego, jak żeby ich położenie poznano i stosowano w życiu przepisy prawa socjalnego, które dziś istnieje w bardzo znacznej mierze na papierze.

Drugą ważną zaletą Sądów Pracy jest przyspieszenie toku instancji. Sprawy o należność za pracę zbyt długo trwały w Sądach ogólnych, które przeciążone s ąogromną ilością zaległych spraw. W rozporzadzeniu o Sądach Pracy znajdujemy szereg przepisów majęcych na celu przyspieszenie biegu spraw—a więc skrócenie terminu apelacyjnego w sprawach cywilnych) zamiast miesiąca — 8 dni, o pretensje niżej 200 zł, 14 dni w pozostałych sprawach cywilnych oraz w sprawach karnych), mamy obowiązek nadawania rygoru natychmiastowej wykanalności w sprawach cywilych niżej 200 zł., mamy obowiązek wyznaczania w Sądzie Okręgowym sesji w ciągu 14 dni od wpłynięcia akt do sądu, gdy dotychczas na termin czekało się miesiącami.

Trzecią zaletą Sądów Pracy jest udział ławników w kompletach cywilnych Sądów Pracy Ławnicy winni być tym czynnikiem, który zbliży sędziego zawodowego z życiem. Od powagi, wiedzy i staranności ławników zależeć będzie w znacznej mierze znaczenie i pożytek z instytucji Sądów Pracy dla świata robotniczego.

Niezrozumiałą jest rzeczą dla czego nie dopuszczono ławników do udziału przy sądzeniu spraw karnych.

Mężowie nauki i praktyki dotychczas zgodnie utrzymywali, że właśnie przy rozpoznawaniu spraw karnych, z reguły prawniczo mniej skomplikowanych, udział elementu społecznego jest specjalnie pożądany, że zapobiega najlepiej skostnieniu sądu w normach prawa pisanego. Reprezentanci świata robotniczego winni domagać się jak najszybszego znowelizowania Rozporządzenia, w kierunku dopuszczenia ławników do udziału w rozpoznawaniu spraw karnych.

Wreszcie wskazanem byłoby, aby ławnicy nie byli powoływani przez nominację lecz drogą wyborów.

Życzeniem mas robotniczych byłoby również rozciągnięcie mocy obowiązującej Rozporządzenia o Sądach Pracy na b. zabór pruski, gdyż obowiązkiem naszym jest najszybsze ujednostajnienie prawodawstwa we wszystkich dzielnicach naszego państwa.

Czy instytucja Sądów Pracy zostanie należycie wyzyskana przez ludzi pracy dla ochrony ich praw —przyszłość niedaleka pokaże.

K. Ujazdowski.

Niskie składki przyczyną słabości związków zawodowych

Zadaniem naczelnem związków zawodowych jest zorganizowanie wszystkich robotników w szeregi związków, gdzie zostają przygotowani do roli, jaka w przyszłości zostaje im wyznaczoną przez historję: roli gospodarzy i kierowników uspołecznionych środków produkcji, w miarę dojrzewania poszczególnych gałęzi przemysłu do uspołecznienia. Niema zapewne robotnika, któryby sądził, że uspołecznienie środków produkcji przyjdzie samo bez żadnego trudu i walki, że kapitał zrobi robotnikom podarunek ze swoich fabryk. Niema też zapewne robotnika, któryby sądził, że skończyły się już walki o płace robotnicze, że zapanował nazawsze rozejm między pracą, a kapitałem.

Po kilkuletniem zawieszeniu broni, jak to nazwali Niemcy w czasie wojny, walka między kapitałem a pracą w ostatnich czasach zaczyna się zaostrzać. Zatargi większe zdarzają się coraz częściej. Rok 1926 zaznaczył się w Anglji olbrzymim strajkiem górników. W Niemczech miał miejsce strajk transportowców, który odbił się echem w naszej Gdyni, oraz lokaut przemysłowców metalowych. W Polsce — strajk włókienniczy. Oto fragmenty większych ruchów zarobkowych, zapowiadające przyszłe walki.

Górnicy angielscy prowadzili walkę pół roku, transportowcy kilka tygodni, natomiast strajk robotników łódzkich załamał się po kilku dniach, przynosząc robotnikom całkowitą przegraną, i na długo pozbawił proletarjat łódzki aktywności bojowej. Każdy świadomy robotnik musi szukać przyczyn porażki, musi zadać sobie pytanie, co spowodowało przegraną?

Jeeżli odrzucimy co do Łodzi motywy polityczne, jakiemi bez wątpienia powodowali się menerzy zw. klasowych i „Pracy", jeżeli pominiemy brudną zawsze robotę komunistów to jeszcze nie uda nam się dostatecznie wytłomaczyć przegranej. Strajk łódzki, wporównaniu ze strajkiem górników angielskich trwał bardzo krótko, a jednak przegrana robotników angielskich nie zachwiała tak mocno ich aktywną siłą bojową, jak krótkotrwały strajk łódzki. Możemy przegraną łódzką tłomaczyć tem, że robotnik angielski był do walki przygotowany finansowo, a robotnik łódzki był wezwany do strajku bez żadnego przygotowania, nietylko finansowego, ale organizacyjnego.

Związki, istniejące na obszarze b. kongresówki, pomimo hałasu, jaki urządzają, nie mogą zdecydować się na stworzenie ruchu zawodowego, opartego naprawdę na wzorach zachodnich: — angielskich lub niemieckich.

W ostatnich latach menerzy różnych partyj politycznych stwarzają różne związki i związeczki, którym wtłaczają ideologję swej partji, jako jedynej obronicielki interesów robotniczych, głównie po to, aby głosami robotników dojść do władzy politycznej, nic wzamian robotnikom nie dając poza obietnicami bardzo demagogicznemi.

Potęga klasy robotniczej polegać musi w pierwszym rzędzie na silnych zcentralizowanych związkach zawodowych, zupełnie niezależnych od posunięć partyj politycznych. Siła bojowa związków zawodowych — to ich zasobne kasy strajkowe; zwycięży tylko ten związek, który walkę robotnika oprze nietylko na słowach, nawet najbardziej przekonywujących i słusznych, ale pozwoli robotnikowi przez zapomogi w czasie strajku wytrzymać nacisk kapitału w postaci drożyzny artykułów spożywczych i komornego, nie pozwoli załamać się w walce, zdradzić solidarność robotniczą. Walka proletarjatu, jak każda walka, wymaga przygotowania i przedewszystkiem pieniędzy. Przywódca, wzywający robotnika do wystąpienia strajkowego, nie będąc przygotowanym finansowo do walki, albo lekkomyślnie wywołując strajk, celem poparcia posunięć partji politycznej nie zabezpieczywszy robotnikowi minimalnej zapomogi, choćby na 5—6 tygodni, popełnia przestępstwo wobec klasy robotniczej, gdyż zarzyna ruch zawodowy na zdrowych oparty zasadach.

Zajrzyjmy do statutów całego szeregu związków zawodowych szumnie zwanych „klasowymi", zajrzyjmy do statutów „chadeckich" (ci przynajmniej nie wywołują strajków), czy który z nich ma wypisane słowo „zapomoga". Pocóż mają się wiązać i dążyć do stworzenia kas zasobnych, albo organizacji scentralizowanych? A wysokość składek członkowskich? — od 50 gr. do zł. 1.50 miesięcznie. Czy takie składki mogą stworzyć najmniejszy choćby kapitał bojowy związku? Jeżeli weźmiemy dla przykładu, że organizacja liczy w danym okręgu nawet 2 — 3 tysiące członków, wpływ miesięczny w najlepszym razie przy opłacaniu składek regularnie przez 70 proc. członków, w naszych warunkach niebywały, da rezultat około 1800 złotych. Kasa Główna musi się liczyć, że są okręgi deficytowe, do których trzeba ciągle dopłacać.

Znana jest również wszystkim działaczom niechęć do przesyłania do kasy głównej wpływów z oddziałów. Rezultat jest taki,, że nie tylko nic nie da się zaoszczędzić, ale często nawet wydatków administracyjnych niema z czego zaspokoić. Polityka nizkich składek w związkach zawodowych musi doprowadzić do zwyrodnienia ruchu zawodowego, a w konsekwencji do zupełnej jego likwidacji, ku uciesze zorganizowanego kapitału.

Metodę pobierania nizkich składek każdy świadomy robotnik musi potępić, jako szkodliwą dla klasy robotniczej.

Robotnik tylko wtedy naprawdę szanuje swą organizację zawodową i jej się trzyma, gdy wie, że kiedy organizacja wezwie go do wystąpienia aktywnego, będzie miał zabezpieczoną pomoc nietylko moralną ale i materjalną przynajmniej na pewien okres.

W b. Kongresówce niektórzy działacze nawet w Z. Z. P. sądzą, że nie jest wskazane obciążanie robotnika wysokiemi składkami dlatego, że związki o nizkich składkach pociągną ich do siebie. Sądzimy, że obawy te są płonne, a gdyby nawet w okresie podwyższania składek członkowskich odpadła pewna część członków, to odpadłby element najmniej wyrobiony organizacyjnie, który nawet najniższe składki płaci niechętnie.

Organizacja, jako siła bojowa w rezultacie podniosłaby swą sprawność i siłę już w czasie pokoju, a po przeprowadzonej pierwszej walce, w której każdy członek związku otrzymał zapomogę, organizacja skorzystałaby i liczebnie.

Kilkaset tysięcy robotników zorganizowanych w Z. Z. P. w zachodniej części Polski świadczy o tem najlepiej. Zarządy związków, jak to mogliśmy nieraz obserwować, nie płacąc zapomóg robotnikom wywoływały strajki lekkomyślnie bez zgody samych robotników, celują w tem związki klasowe. Kiedy jednak w czasie strajku trzeba będzie robotnikowi wypłacać zapomogi, napewno namyśli się każdy zarząd związku i wyczerpie wszystkie możliwe drogi, nim do strajku dopuści. Wysokie więc składki członkowskie w związkach zawodowych są jednocześnie czynnikiem moralnym, wprowadzają poczucie odpowiedzialności.

Organizacja robotnicza, która ma być siłą bojo-

NIEDOLE ŻONY — ROBOTNICY

Godzina piąta rano. W maleńkiej izdebce rozlegają się miarowe, głębokie oddechy kilku osób śpiących. Pod oknem na stole majaczy mdłe światełko lampki naftowej. Jakaś zgarbiona postać siedzi nad robotą.

Kobieta wychudła, zniszczona, stara... Gdzie zaś stara! Trzydzieści pięć lat... Wygląda jednak na pięćdziesiąt. Matka pięciorga dzieci — trzech urwisów i dwu dziewczynek.

Dziś, jak codzień, gdy wszyscy jeszcze śpią, zabiera się do roboty — reperuje ubranka, zniszczone wczoraj przez dzieciarnię. A i mężową odzież raz po raz trzeba dobrze wycerować i wyłatać.

Zmęczone powieki opadają ciężko, rzucając cienie na zwiędłą przedwcześnie twarz. Usta raz wraz roztwierają się do szerokiego ziewnięcia.

Czas upływa szybko. Bije godzina szósta. Za pół godziny wstają wszyscy, a tu jeszcze bluzka Wicka niezałatana na łokciach.

Spieszy się kobiecina, ręcę drżą nerwowo.

Wskazówka zegara nieubłaganie posuwa się naprzód.

Już w pół do siódmej. Kobieta podnosi się z krzesła gestem zmęczenia i beznadziejnej rezygnacji.

— Czas wstawać! — woła.

Mąż brzydko zaklął, że to człowiek nigdy nie może sobie pospać dłużej, lecz zrywa się zaraz; gorzej jest z dziećmi, które trzeba wyciągać z łóżka i prosić, i grozić, żeby już się ubierały.

Z tem ubieraniem i myciem idzie bardzo szybko, a zwłaszcza z myciem, jest ono bowiem niedokładne i dokonywane jedynie dla oka matki.

A co przy tem myciu krzyków, bicia i popychań, co ustawicznych skarg!

— Mamo! Wicek się bije!..

— Mamo, Kaźka się chlapie!...

— No, nie pchaj się — bo powiem mamie!

Biedna matka rozbraja dzieciarnię, sprawiedliwie i niesprawiedliwie rozdziela klapsy, — a tam na kominie kawa kipi!

Za chwilę mąż i troje dzieci siedzą przy stole, ale bez matki, bo ona szykuje w bańkę kawę dla męża do fabryki.

A mąż, jedząc śniadanie, dogaduje zgryźliwie żonie.

Wybija siódma.

Ojciec wychodzi, rzucając przez drzwi pod adresem Wicka:

— A niech jeszcze raz z tej szkoły poskarżą się na ciebie!...

Gdy drzwi zatrzasnęły się za ojcem, a kroki jego ucichły na schodach, podniósł się wrzask w izbie.

A kobieta kręci się, szykuje w garnek kaszę na krupnik, objaśnia satrszej dziewczynce, jak ma obiad ugotować, wyprawia ją i dwóch chłopców do szkoły — i wtedy dopiero oddycha.

Zaraz jednak musi ubrać, umyć i uczesać dwoje najmłodszych — dziewczynkę i chłopczyka, nakarmić ich, samej zjeść śniadanie, zajrzeć do sąsiadki, i jeszcze raz poprosić ją, by od czasu do czasu dała baczenie na jej mieszkanie i dzieci; musi jeszcze przynieść wody — i w końcu wychodzi.

Idzie do roboty „na posługi" — mąż w fabryce zarabia niewiele, nie starcza tego na utrzymanie i ubranie siedmiu osób.

*

Godzina ósma wieczorem.

wą, która naprawdę dąży do wyzwolenia proletarjatu, musi być zawsze gotową do walki, musi przeto mieć pieniądze na walkę.

Jeżeli są jeszcze w Z. Z. P. organizacje, podobne pod względem składek do związków pepesowskich lub chadeckich, muszą pójść w kierunku ubojowienia swych związków przedewszystkiem przez zasobne kasy strajkowe, a kasa robotniczej organizacji może być napełniona tylko przez samych robotników!

W. Sieczko

Stanowisko władz miejskich wobec rzesz robotniczych Warszawy

Rada m. st. Warszawy weszła w okres dyskusji budżetowych. Jest to najważniejsza czynność Rady gdyż w budżecie odzwierciadla się cała polityka gospodarcza miasta. Budżet pokazuje, czy miasto prowadzi politykę demokratyczną, czy też dba o sfery kapitalistyczne. Zależnie od tego, ile miasto wydaje na szkoły, na opiekę społeczną, na rozbudowę taniej i dogodnej komunikacji, na rozbudowę domów mieszkalnych, na podniesienie zdrowotności przez utrzymanie w porządku i czystości krańców miasta zamieszkałych przez ludność ubogą, określamy stosunek władz miejskich do szerokich mas ludności. Zależnie od tego, jakie płace stosuje miasto do swych pracowników, jakie im przyznaje świadczenia w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, określamy, czy miasto jest wzorem dla regulowania spraw społecznych, czy też zwykłym przedsiębiorcą wyzyskującym pracowników.

Budżet m. st. Warszawy sięgając cyfry prawie 100.000.000. (sto miljonów złotych) jest dalekim od doskonałości. Nie znaczy, że jest źle zestawiony, że rachunek się nie zgadza Owszem, jakieś małe niedokładności zawsze są możliwe. Ale budżet nasz jest niedostatecznym. Pomimo tych dużych cyfr wydatków krańce miasta są zaniedbane, błoto, brud, kurz — a co zatem idzie choroby i zaraza; kilkanaście tysięcy dzieci nie może się dostać do szkół — bo brak budynków szkolnych, kilkadziesiąt tysięcy dzieci chodzi do szkół poobiednich, wracając do domu wieczorem, nie mając możności spędzania kilku godzin dziennie w otoczeniu rodziny. Brak mieszkań jest w dalszym ciągu klęską społeczną. A pracownicy miejscy nie mają uregulowanej pragmatyki służbowej, każdy Wydział rządzi się po swojemu, robotnicy pracujący po kilkanaście lat są traktowani jako czasowo pracujący.

Taki stan rzeczy istniał w ciągu działalności poprzedniej Rady Miejskiej i istnieje jeszcze dotychczas.

Zmienić się może tylko o tyle, o ile miasto zdobędzie się na powiększenie dochodów, o ile znajdzie fundusze potrzebne na rozbudowę, a to jest możliwem wtedy, o ile przestanie działać na terenie miasta blok składający się z dwuch obozów N. D. i P. P. S. Jedni i drudzy w swem postępowaniu dotychczasowem szli zgodnie. Aby nie podnosić ciężarów na sfery za-

---

Dzieci krzyczą.

Są same.

Ojciec wrócił z fabryki o piątej po południu, zjadł obiad, ogarnął się i wyszedł.

Czekał tam jeden na niego przed bramą.

Matki cały dzień w domu niema, bo pracuje u ludzi.

Dzieciom przykrzy się samym.

W pół do dziewiątej.

Nareszcie zaskrzypiały schody pod czyjąś ciężką, zmęczoną stopą, i za chwilę we drzwiach ukazuje się matka.

Już podbiegła do niej Kazia i dyszkantem zaczęła skarżyć na rodzeństwo. Najstraszniejszem w tem całem oskarżeniu to były podarte majtki Wicka w jakiejś podwórkowej bijatyce.

Kobieta patrzy na izbę, na dzieci, na całą swoją niedolę zgasłemi oczami, a ręce martwo opuszczone wzdłuż ciała wymownie świadczą o całej jej bezradności i zniechęceniu.

Myślała, że jutro pośpi trochę dłużej, a tu znowu te majtki Wickowe.

— Gdzie ojciec? — pyta po chwili.

— A poszedł tam z jakimś!

— Dawno?

— Zara będzie, po obiedzie.

Kobieta zruciła z siebie chustkę, aby zabrać się do rozpalenia ognia i ugotowania kolacji.

I znowu krzyki, kłótnie i bijatyka wśród dzieci. Napędzanie do mycia, potem do spania.

Teraz trzeba zabrać się do mycia statków i do sprzątnięcia w izbie, bo niby to i Kazia zrobiła już po powrocie ze szkoły, ale niedbale; trzeba przynieść wody z podwórza, wykłócić się przytem z sąsiadką o dzieci, które spłatały jej jakiegoś figla.

A kiedy jedenastą godzinę wskazywał zegar, wrócił mąż wściekły, jak sto djabłów. (Wypił kilka kieliszków, — wtedy zawsze jest taki).

Zaraz od progu zaczął łajać żonę, potem siadł za stołem i kazał sobie usługiwać. Po kolacji rzucił się na łóżko i zachrapał.

A ona musiała zmyć po nim naczynia i cichutko, aby nikogo nie zbudzić, położyć się spać, zmordowana, aby znowu jutro wstać o świcie do roboty i krzątać się, kiedy wszyscy jeszcze będą wypoczywali.

*

To jest obrazek, jakich tysiące spotykamy w rodzinach robotniczych. Wszyscy: mąż, dzieci, żądają od jednej słabej kobiety, żeby utrzymała dom w porządku, żeby ugotowała, ubranie naprawiła — a często i nowe uszyła, żeby oprała, usłużyła wszystkim, i jeszcze poszła na cały dzień, aby poza domem zarobić.

Czy mąż, zamiast iść na wódkę z kolegą lub na pogawędkę, nie wypełniłby swego obowiązku należyciej i bardziej odpowiednio dla godności męskiej, gdyby podczas przymusowej nieobecności żony w domu, zajął się dziećmi, ich nauką, ich zachowaniem się; gdyby rozłożył pracę, jaką obarczył żonę, między dzieci, kiedy ta matka wróci z roboty, żeby zastała mieszkanko czysto uprzątnięte, wodę naniesioną, dla dla siebie kolację przygotowaną i dobre słowo od męża?...

Czyż długo jeszcze w naszych domach będziemy utrzymywać niewolnice — woły robocze — nasze żony i matki naszych dzieci?

Marja Ujazdowska

możne, na właścicieli domów, handel i przemysł N. D. chętnie dzielił się wpływami z P. P. S. oddając pepesowcom zyskowne stanowiska i posady. P. P. S. wiernie dotrzymując sojuszu uchwalała wszelkie budżety w granicach szczegółowych dochodów, pozwalając sobie jedynie na wiecach robotniczych zwalać winę za braki w gospodarce miejskiej na prawicę t. j. N. D.

Pamiętamy co się działo podczas wyborów.

Ci, którzy połowę odpowiedzialności powinni wziąść na siebie, najgłośniej gardłowali i znów obiecywali złote góry.

Życie jednak idzie naprzód. Idylla pepesowsko - endecka ma się na schyłku.

N. D. przy wyborach straciła znacznie i dziś nie odgrywa tej roli co dawniej, a w buńczucznym i karjerowiczowskim PPS. nastąpił poważny rozłam.

Dziś to, co myśmy zawsze mówili o sprzedajności PPS. mówią oni sami sobie. I nie tylko mówią! Na tle różnic poglądów dochodzi do rozlewu krwi. Być może, że ta krew przelana oczyści atmosferę i w naszej Radzie Miejskiej, brudy wyjdą na wierzch, a pożytek odniesie ludność robotnicza Warszawy.

Polityka gospodarcza miasta musi pójść po drodze prawidłowego rozwoju.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

NADUŻYCIA W ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH SOWIECKICH

Ryski korespondent „Times'ów" donosi: W referacie na zjeździe związków zawodowych Tomski nakreślił ponurą sytuację aparatu ruchu, na którego czele stoi on sam. Specjalnie wystąpił on przeciwko starszym pracownikom, wskazując, że nadużycia pieniężne są główną bolączką organów związków zawodowych. W ciągu sześciu miesięcy ujawnioni nadużyć na przeszło pół miljona rubli. 30 proc. winnych stanowią komuniści, często prezesowie związków. Defraudacje są w komitetach fabrycznych, w klubach, w kasach. Tomski żądał kary śmierci na defraudantów.

SAMORZUTNY RUCH STRAJKOWY W PRZEMYŚLE SOWIECKIM

Z referatu Tomskiego, wygłoszonego na zjeździo związków zawod. ...„Od czasu do czasu wybuchają u nas strajki robotników i odbywają się one bez wiedzy związków zawodowych.

Wydawałoby się, że powinny one wiedzieć o nastrojach robotników, ich potrzebach, kierować masami i sygnalizować o objawach nienormalnych.

Jeżeli nie czynią one tego, to dowodzi w jak małym stopniu czołowe warstwy proletarjatu są wciągnięte do naszej roboty..." Nagle tak się nacierpią robotncy i to podczas dyktatury proletarjatu, że porzucają pracę, a związek nic nie wie o tem, strajki odbywają się, jak mówią, bez wiedzy zwązku. To znaczy, że nie tylko między szeroką masą roboczą związków zawodowych, a bliżej do masy stojącym organem związkowym — komitetem fabrycznym — jest rozłam, niebezpieczeństwo rozpadnięcia się, ale że take rozpadnięcie się uwidoczniło się i pomiędzy szerokim aktywem związk. i związkowym organem!!.

DONIOSŁA ZMIANA W FASZYSTOWSKIM SYSTEMIE KORPORACJI ROBOTNICZYCH.

Jak wiadomo, wszystkie korporacje robotnicze we Włoszech łączyły się w jedną olbrzymią korporację, która liczyła przeszło trzy miljony zorganizowanych członków i posiadała swój zarząd główny z jednym z najwybitniejszych faszystów, posłem Rossonim na czele.

Z natury rzeczy taka organizacja rozporządzała znacznym wpływem na kształtowanie się warunków pracy oraz na współpracę pomiędzy robotnikiem i pracodawcą.

Było to pewnego rodzaju państwo robotnicze w państwie faszystowskiem.

Ale poglądy Mussoliniego na celowość takiej organizacji uległy zmianie. Uznał on za konieczne zniesienie uniwersalnej organizacji pracowniczej.

Uzasadniał on, że jedność socjalna realizuje się już w państwie faszystowskiem i tylko w państwie faszystowskiem, istnienie więc ogólnej organizacji robotniczej jest zbytecznym przeżytkiem. Utworzono sześć korporacji, podzielonych według zawodów i przemysłów. Każda z tych korporacji ma swój zarząd i swego sekretarza jeneralnego. Takie organizacje będą mniej samodzielne i więcej zależne od wpływów rządu.

Dotychczasowy sekretarz jeneralny i organizator ruchu korporacyjnego, poseł Rossoni, pozostał bez funkcji. Na pociechę w uznaniu zasług przy organizowaniu systemu korporacyjnego, Mussolini ofiarował mu tytuł ministra.

RUCH ZAWODOWY

Sytuacja robotnicza w przemyśle garbarskim

W przemyśle garbarskim źle się dzieje; przeżywamy okres ograniczenia produkcji przez fabryki, oraz okres masowych redukcyj robotników.

W wielu fabrykach robotnik pracuje 2 — 3 dni w tygodniu a następnie, po kilku miesiącach takich głodowych zarobków, zostaje wyrzucony na bruk z powodu redukcji. Nędza wśród robotników garbarskich szerzy się w zastraszający sposób.

Przemysłowcy, sądząc według inspirowanego artykułu w „Gazecie warszawskiej" z dn. 15 grudnia 1928 r. motywują kryzys w przemyśle garbarskim faktem, że w r. 1926, w pomyślnej konjunkturze, powstało wiele drobnych garbarni, które wytworzyły niezdrową konkurencję starym, wielkim firmom; że obecnie w okresie upadku konjunktury rynek polski nie jest w stanie wchłonąć całości towaru produkowanego przez wielkie firmy i nowopowstałe partackie fabryczki.

O tem, co może rynek polski wchłonąć mówią cyfry, które wykazują, że w ciągu 9-ciu miesięcy roku ubiegłego przywieziono z zagranicy 325 wagonów skór obuwiowych, a na dodatek 25 wagonów gotowego obuwia.

Nasi przemysłowcy nie byli w stanie nasycić rynku polskiego i dlatego przywieziono towar z zagranicy. Przemysłowcy są przyzwyczajeni do wielkich, nie kosztujących wiele trudu zarobków, do szybkiego wzbogacenia się i nie mogą zrozumieć, że w obecnych warunkach tempo wzbogacania się jest powolniejsze. Nie mogą oni pogodzić się z obecnie istniejącą w każdej dziedzinie konkurencją, której istotą jest fabrykowanie towaru dobrego, a taniego.

Polska, trzeba przyznać, przywozi z zagranicy niektóre towary, między innemi i produkty garbarskie, niepotrzebnie. Ten zbyteczny przywóz jest ogromnie szkodliwy, bo nietylko okrada polskiego robotnika z pracy, ale hamuje wzrost sił ekonomicznych kraju.

Przemysłowcy nasi, zamiast zakasać rękawy i wziąść się solidnie do pracy w celu wyparcia zagranicznego towaru towarem krajowym, jeśli nie lepszym to przynajmniej równorzędnym i tańszym, opuszczają ręce, redukują produkcję i wyrzucają na bruk, na pastwę losu robotników którzy pracowali dla nich po kilkanaście lat.

To jest droga najłatwiejsza, wymagająca małego wysiłku, ale też i ogromnie niebezpieczna. W ten sposób przemysłowcy oddają bez walki rynek polski całkowicie w posiadanie towaru zagranicznego, bez widoku wyparcia go na przyszłość.

Bardzo ciekawe jest dalsze rozumowanie naszych przemysłowców. Według nich drobne przedsiębiorstwa ze względu na niższe koszta administracyjne i inne produkują taniej, wskutek czego wielkie garbarnie zmuszone są do podążania za cenami ustanawianemi przez drobne, produkując często ze stratą.

Panowie przemysłowcy! Czy wy uważacie robotnika swego i całe polskie społeczeństwo za tak naiwne, że wam uwierzy?

Najciemniejszy robotnik wie doskonale, że po to powiększa się produkcję, rozszerza się zakłady pracy i udoskonala je technicznie, aby produkować towar tańszy, a nie odwrotnie. Ładna historja — to według przemysłowców — należy się cofnąć najmniej o jeden wiek wstecz i garbować skóry w szaflikach? Być może, że zdarzały się wypadki strat w fabrykach wielkich, lecz nie dlatego, że produkowały one na większą skalę, ale dlatego, że te właśnie fabryki są w rękach rodzin. Tu z powodzeniem można zastosować przysłowie: „Gdzie kucharek sześć, tam niema co jeść".

Każdy z członków rodziny robi siebie dyrektorem i wyznacza sobie dość wysoką pensję, której nie usprawiedliwiają ani kwalifikacja, ani praca jaką on wykonywa na korzyść fabryki.

Koszty produkcji w tym wypadku są sztucznie podwyższone i fabryka kuleje z powodu niefachowego i zbyt kosztownego kierownictwa. I tak długo dopóki podobny stan będzie istniał, dopóty właściciele nie będą zadowoleni z zysków, jakie daje dana fabryka, a przemysł nie wejdzie na zdrowe tory.

Przemysłowcy sami w dużej mierze przyczyniają się do złego stanu tej gałęzi przemysłu polskiego, dlatego też robotnik garbarski ma prawo wytknąć swym pracodawcom ich błędy i żądać zmiany taktyki względem niego.
gdyż w budżecie odzwierciadla się całkowicie poli-

Nie o sianie nienawiści klasowej tu chodzi, lecz o wspólne dobro.

Stanisław Kołodziejczyk

Z ŻYCIA PRACOWNKÓW TRAMWAJOWYCH

Uroczystość poświęcenia sztandaru Związku tramwajarzy Z. Z. P.

W dniu 30 grudnia 1928 r. Związek Tramwajarzy Z. Z. P. obchodził wielkie święto: poświęcenie sztandaru, łącznie z obchodem dziesięciolecia Niepodległości Polski.

O godz. 9 i pół rano w Katedrze zebrały się tłumy związkowców wraz z rodzinami, aby wysłuchać uroczystego nabożeństwa, celebrowanego przez ks. prałata Niemirę, oraz aby być świadkami poświęcenia sztandaru.

Przed głównym ołtarzem las sztandarów poszczególnych Związków Z. Z. P. Pośrodku największy, najpiękniejszy — to nowy sztandar. Za nim trzy pary rodziców chrzestnych.

Po podniosłem, pięknem, serdecznem przemówieniu ks. prałata Niemiry, po dokonaniu poświęcenia i wbiciu gwoździ pamiątkowych w „chrześniaka", ruszono do Ratusza przy dźwiękach doskonałej orkiestry tramwajowej.

Na sali Rady Miejskiej p. Lewoski, prezes Zw. Pracowników Miejskich, przywitał przedstawicieli Rządu, Dyrekcji Tramwajów i zgromadzonych gości.

Przemawiali następnie: p. Sobieraj, prezes Zw. Tramwajarzy, p. Chądzyński, poseł na Sejm, przedstawiciel NPR, zaznaczający serdeczny stosunek partji do Związku, i życzący mu owocnej pracy na niwie społecznej; p. inżynier Fuks, dyrektor Tramwajów; p. Spiess, przedstawiciel 40 tysięcy kolejarzy, zjednoczonych w związek Z. Z. P.

Po przemówieniach nastąpiło odczytanie przez p. Sobieraja aktu erekcyjnego i podpisywanie przez związkowców, oraz wbijanie gwoździ pamiątkowych

Nastrój był podniosły, serdeczny sympatyczny.

Na zakończenie orkiestra tramwajowa odegrała części koncertowe, oraz chór odśpiewał kilka pieśni.

Zaznaczyć należy, że orkiestra jest znakomicie zgrana.

Tramwajarze i ich pensje

Personel dyrekcyjny składa się z 78 osób, pensja od 152 do 3442 zł. mies. Wydział prawny zatrudnia 6 osób pensja od 414 zł. do 995 zł. mies.; wydział lekarski 35 osób od zł. 153 do 654 miesięcznie i magazyn—24 osoby z pensją od 238 zł. do 589 zł. miesięcznie; służba stajenna—7 osób od 262 zł do 305 zł. miesięcznie: robotnicy międzywydziałowi—200 osób z pensją od 153 zł. do 167 zł. miesięcznie; wydział ruchu—2.936 osób od 131 zł. do 1730 zł. miesięcznie; elektrownia 81 osób z pensją od 240 zł. do 1605 zł. miesięcznie; pracownicy sieci 143 osoby od 218 zł. do 1605 zł. mies.; pracownicy warsztatów—814 osób od od 218 zł do 1670 zł. miesięcznie; linji 508 osób—od 218 zł. do 1700 zł. mies.; pracownicy linji 508 osób od węzła towarowego rocznie—140 000 zł.

Należy zaznaczyć, że 32 osoby otrzymują razem tytułem bilansowego, tantjem i gratyfikacji sumę 205.000 zł

Do pensji wszystkich pracowników należy dołączyć zapomogi na święta Bożego Narodzenia 50 proc. —800.000, na święta Wielkanocne 50 proc.—800.000 urlopowe 50 proc.—450 000, za wysługę lat 125.000. Z powyższych danych jest widocznem, że pensje pracowników są nieznaczne, że w przeważającej liczbie wypadków wystarczają zaledwie na wyżywienie i obuwie. Uposażenie jest w wielu wypadkach mniejsze niż budżet minimalny, ustalony dla rodziny robotniczej przez Główny Urząd Statystyczny.

Rzeczą mających poczucie odpowiedzialności organizacyj robotniczych, jest wywalczyć lepsze warunki pracy dla pracowników tramwajowych. Płace pracownicze winny odpowiadać obecnym warunkom egzystencji, być dostosowane do cen, jakie dziś płacimy za artykuły codziennego użytku.

Praownicy tramwajowi, o ile chcą polepszenia warunków swego bytu, niech wszyscy jednoczą się w Związku Tramwajarzy Z. Z. P.

Świadczenia lekarskie w przedsiębiorstwie tramwajów miejskich w Warszawie.

Dyrekcja tramwajów miejskich w Warszawie wydaje 1.320.000 zł. rocznie na leczenie pracowników i ich rodzin. Na powyższą sumę składają się: 1) koszty lekarskie i szpitale wynoszą 480.000 zł., 2) wynagrodzenie pracowników tramwajowych w czasie choroby pochłania—355.000 zł. 3) pensja służby zdrowia wynosi —222.000 zł. 4) ubezpieczenie pracowników od nieszczęśliwych wypadków 220.000 zł., 5) zapomogi pogrzebowe—30.000 zł. 6) zapomogi spadkobiercom—15.000 zł. Z powyższego zestawienia widać jak poważnie dyrekcja tramwajów traktuje choroby prcowników i jakie to za sobą pociąga koszty.

Celem dzisiejszej naszej wzmianki nie jest krytyka pomocy lekarskiej. Pragnę jedynie zwrócić uwagę na jeden nienaturalny objaw przy udzielaniu pomocy lekarskiej w tramwajach—mianowicie na różnorodne, jawnie niesprawiedliwe traktowanie poszczególnych grup pracowinków. Urzędnicy oraz cała służba nadzorcza otrzymują w czasie choroby zapłatę 100 proc.; daje to możność tak uposażonym utrzymać rodziny swoje na normalnej stopie życiowej a nawet korzystać z pomocy lekarskiej, nie tylko tej, którą mają darmo w tramwajach.

Gorzej jest natomiast z pracownikami wydziałów technicznych, linji i budynków. Rzemieślnicy, ich pomocnicy i stali robotnicy otrzymują w czasie choroby tylko 25 proc. swoich poborów. Pracownicy sezonowi otrzymują 60 proc., mogą chorować tylko 4 tygodnie. Pracownicy dniówkowi w czasie choroby nie otrzymują żadnej zapłaty. Wielu z tych t. z. robotników dniówkowych (np. robotnicy stacyjni) pracują w tramwajach około dwóch lat. Niesprawiedliwe różniczkowanie poszczególnych grup pracowników tramwajowych, zapewnianie jednym lepszej, a drugim prawie żadnej pomocy i opieki w czasie choroby, powoduje wśród pracowników tramwajowych stałe rozżalenie w stosunku do Dyrekcji.

Motywem wyłączenia pracowników tramwajowych z Kasy Chorych było zapewnienie im przez Dyrekcję lepszej pomocy, niż daje Kasa Chorych. Tymczasem w przedsiębiorstwie tramwajów miejskich znajdują się pracownicy, którzy nie otrzymują w czasie choroby żadnych zapomóg.

Czas najwyższy skończyć z dotychczasowym systemem świadczeń na wypadek choroby. Najczęściej choroby czepiają się tych, którzy są w złych warunkach materjalnych. Im gorzej robotnik jest uposażony, tem lepszą winien mieć zapewnioną pomoc lekarską i wyższą zapomogę dla rodziny.

O podwyższenie świadczeń na wypadek choroby i zrównanie ich dla wszystkich grup pracowniczych walczyć będziemy.

Z życia sekcji urządzeń zdrowotnych Związku Metalowców Z. Z. P.

W grudniu 1928 r. odbyło się walne zebranie sekcji. Na zebraniu obok zagadnień organizacyjnych, wielkie zainteresowanie wzbudzała kwestja wykonywania przez pracodawców umowy zbiorowej, zawartej w dn. 8 czerwca 1928 r.

Wśród szeregu mówców, poruszających sprawę wykonywania umowy zbiorowej wszyscy podnosili fakt jawnego lekceważenia ze strony pracodawoów pragrafów umowy, a zwłaszcza artykułu, który mówi „składki pracowników urządzeń zdrowotnych podnoszą się automatycznie o ten sam procent, jaki otrzymają od dn. 1 października robotnicy zatrudnieni w przemyśle metalowym".

Przemysłowcy nie wykonywując umowy, którą podpisali ich przedstawiciele, zasługują przez to samo na nazwę niesolidnych kontrahentów, którzy nie szanują ani siebie, ani swoich przedstawicieli, których podpisy figurują na umowie zbiorowej z dn. 8 czerwca 1928 roku.

Niegodne lekceważenie własnego podpisu ze strony przemysłowców winno być pobudką dla robotników do dalszego zespalania się organizacyjnego.

W najbliższej przyszłości będziemy musieli niewątpliwie zastosować do przemysłowców środki daleko mocniejsze i kategoryczniejsze niż dotychczas, będziemy musieli naszą robotniczą sprawę postawić

tak twardo, żeby sobie nareszcie unaocznili siłę świata robotniczego.

Nowopowołany zarząd sekcji z prezesem kol. Kąckim na czele, składa się z dzielnych i znających potrzeby robotnicze działaczy; daje gwarancję nie wątpliwą, że, gdy przyjdzie potrzeba, potrafi należycie wyzyskać wszystkie argumenty w walce o poprawę bytu swych członków.

(Hydraulik)

Zarząd Związku Robotników Przemysłu Skórzanego Z.Z.P.

Oddział Garbarzy, Rymarzy

zawiadamia swoich członków, że w niedzielę 20 stycznia b. r. o godz. 10 odbędzie się roczne Sprawozdawcze Zebranie w lokalu przy ul. Dzielna № 50.

PORZĄDEK ZEBRANIA:

1. Odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania.
2. Sprawozdanie zarządu
   a) organizacyjne
   b) kasowe
   c) z bibljoteki.
3. Wolne wnioski.

Na zebranie prosimy przybyć punktualnie.

KRONIKA

SOCJALISTYCZNA NAUKOWOŚĆ

Centralna komisja związków zawodowych w Polsce wydaje organ naukowy pod tytułem „Robotniczy Przegląd Gospodarczy". W piśmie tym pisują asy socjalistycznej myśli i pismo to symbolizuje całe ubóstwo idei i wiedzy w sferach czerwonych naukowców.

„Robotniczy Przegląd Gospodarczy" pretendujący do pisma naukowego jest w istocie swej jednym więcej pismem demagogiczno - agitatorskim.

W numerze listopadowym z r. ub. odgryzając się konkurentom z B. B. S-u bez przyczyny napadł w artykule „Słowa a wymowa faktów" na Zjednoczenie Zawodowe Polskie twierdząc, że organizacja ta, wraz z chadecją i sanacją zwalcza zasadę centralizacji związków zawodowych. Gdyby „naukowy" publicysta socjalistyczny przejrzał choć kilka statutów Związków Z. Z. P., a zwłaszcza gdyby przeczytał wydaną z okazji 25-lecia Z. Z. P. książkę p. t. „Ćwierć wieku dla narodu i robotnika" to niewątpliwie wiele nauczyłby się, zapoznałby się z obcemi mu zasadami, jak leży organizować poważny ruch zawodowy. Przedewszystkiem „towarzysz autor" dowiedziałby się, że Zjednoczenie Zawodowe Polskie od chwili powstania na obczyźnie w Westfalji, oparte jest na zasadzie silnej centralizaci, której naśladowanie bardzo przydałoby się rozbitym na drobne, nieżywotne organizmy, związkom klasowym.

DO METALOWCÓW!

Przystępując do współpracy z redakcją „Wiadomości Robotniczych" zobowiązaliśmy się ilustrować słowem drukowanem w organie tym, to wszystko, co się dzieje w warsztatach waszej codziennej pracy. Mamy zwalczać zło, o dobrem, rozumie się, będziemy pisać z uznaniem.

Metalowcy! Najprościej skreślone Wasze korespondencje będą dla nas najcenniejszym materjałem.

Będziemy alarmować społeczenstwo przed następstwami Waszego bólu, rozgoryczenia, wywołanego złą wolą, czy też nikczemnością.

Walka z gniotącą siłą kapitału może w masach pracujących osiągać wtedy tylko skuteczne rezultaty, gdy będą zmontowane mocne podstawy porozumiewania się, a taką podstawą jest prasa.

Prasa robotnicza niezależna.

Pamiętajmy o tem, że akcja zarobkowa złamana przez zw. klasowy podczas strejku metalowców w miesiącu sierpniu r. 1925 dziś — jutro musi być z powrotem podjęta.

Kto ujmie kierownictwo w walce o słuszniejsze zarobki robotników metalowych? Czy związki klasowe, których wodzowie partyjni, zarzucając sobie wzajemnie czyny krwawe, czyny zdradzieckie, stają z wymierzonymi ku sobie lufami rewolwerowymi?

A może kandydaci do dekoracyj orderowych i kapeluszy stosowanych, przyszli dygnitarze, dzisiejsi organizatorzy związeczków, kół federacyjnych? Fe, to nie do pomyślenia. Dla panów z federacji z syndykalizmu i coś tam jeszcze, moralne i zdrowe są tylko spacery w gabinecie u dyrektorów, a nie masowa akcja, która, niestety, kiedyś żywiołowo wybuchnie i majaków z federacji nazawsze utrąci.

Tymczasem zbliża się termin odnowienia umowy, skwapliwie i samozwańczo podpisanej kilkakrotnie przez zw. klasowy. Jaki winien być układ przyszłej umowy, to tylko zależeć będzie od szerokiego porozumienia się robotników metalowych za pośrednictwem własnej zawodowej prasy, a nie tylko na lokalnych masówkach.

Niebezpieczeństwo wzrasta coraz groźniej wobec ogólnego rozbijania się masy pracującej, a szczególnie dla robotników metalowców rozproszkowanych dziś aż w kilkunastu organizacjach. Dział korespondencji z fabryk metalowych rozpoczniemy w przyszłym numerze „Wiadomości Robotniczych".

Korespondencje nadsyłać należy do Zarządu Zw. Metalowców Z. Z. P., Jerozolimska 101.

Zarząd

W TELEFONACH

Dzięki rozbijackim metodom, kombinacjom z herbatkami, pepesowska p. Prausowa zdołała sobie kilka pań telefonistek o słabiutkim światopoglądzie ująć i namówić do rozbicia jedności organizacyjnej.

Odtąd spory szmat czasu upłynął, jak oddział klasowego związku w telefonach istnieje lecz energji w poczynaniach ekonomicznych absolutnie nie wykazał. Jeśli odczuło się działanie, to tylko w kierunku podrywania autorytetu długoletniej organizacji Z. Z. P., skutkiem czego nieomal doszłoby do pewnych ograniczeń w stosunku do delegatek Związku, co udało się po konferencji z dyr. Żołyńskim uchylić. O innych sprawach pomówimy później.

Leo

Wynik Wyborów do Rad Kas Chorych na Województwo Poznańskie i Pomorskie.

W listopadzie i grudniu 1928 r. w Poznańskiem i na Pomorzu odbyły się wybory do wszystkich Rad Kas Chorych. Wybory te wykazały wielką siłę narodowego ruchu robotniczego, zamiast komentarzy podajemy ilość mandatów, zdobytych przez obóz Z. Z. P. i inne ugrupowania w poszczególnych okręgach:

		Z.Z.P.	P.P.S.	Prac. Um.	Sanacja	Ch. Z. Z.
1.	Poznań miasto	25	5	4	6	—
2.	Poznań powiat	12	5	—	3	—
3.	Bydgoszcz miasto	4	7	—	—	9
4.	Bydgoszcz powiat	17	3	—	—	—
5.	Toruń miasto	8	8	4	—	—
6.	Toruń powiat	16	4	—	—	—
7.	Grudziądz miasto	5	12	3	—	—
8.	Grudziądz powiat	10	10	—	—	—
9.	Gniezno powiat	13	3	4	—	—
10.	Ostrowo „	8	7	3	—	2
11.	Jarocin „	17	—	—	3	—
12.	Leszno „	12	—	—	5	5
13.	Rawicz „	15	—	—	5	—
14.	Kościan „	16	—	—	4	—
15.	Smigiel „	20	—	—	—	—
16.	Gostyń „	18	—	2	—	—
17.	Krotoszyn „	20	—	—	—	—
18.	Ostrzeszów „	20	—	—	—	—
19.	Kępno „	20	—	—	—	—
20.	Srem „	15	—	3	2	—
21.	Grodzisk „					
22.	Wolsztyn „	20	—	—	—	—
23.	Wyrzysk „	15	5	—	—	—
24.	Znin „	12	5	—	3	—
25.	Września „	13	5	2	—	—
26.	Odalanów „	20	—	—	—	—
27.	Mogilno „	20	—	—	—	—
28.	Koźmin „	16	—	2	2	—
29.	Czarnków „	9	—	—	11	—
30.	Pleszew „	14	5	—	1	—
31.	Szamotoły „	9	—	—	11	—
32.	Szubin „	9	8	3	—	—
33.	Strzelno „	20	—	—	—	—
34.	Chojnice „	16	4	—	—	—
35.	Chełmiński „	9	8	1	—	—
36.	Działdowo „	20	—	—	—	1
37.	Gniewski „	20	—	—	—	—
38.	Kościerzyna powiat	19	1	—	—	—
39.	Lubawa „	20	—	—	—	—
40.	Swiecki „					
41.	Starogard „	18	2	—	—	—
42.	Sępolno „	20	—	—	—	—
43.	Tczew „	11	5	—	4	—
44.	Tuchola „	11	1	3	5	—
45.	Wąbrzezno „	15	5	—	—	—
		647	118	34	63	17

Widzimy więc, że obóz Z. Z. P. w niektórych okręgach wziął wszystkie mandaty, w innych zaś uzyskał przeważną większość mandatów.

Moratorjum mieszkaniowe dla bezrobotnych.

Jaśniejszym momentem w naszym ustawodawstwie o ochronie lokatorów jest ustawa sejmowa z dn. 28 listopada 1928 r., ogłoszona w dniu 15 grudnia 1928 r. w setnym numerze Dziennika Ustaw.

Na mocy tej ustawy dotychczas obowiązujące moratorjum mieszkaniowe dla bezrobotnych, na mocy którego eksmisja była odraczana na 6 miesięcy, zostaje zmieniona w tym kierunku, że eksmisja z takich mieszkań nie będzie wogóle wykonywana, o ile bezrobotny otrzymał pracę i spłaca, prócz bieżącego komornego, zaległe komorne w ratach, wynoszących 25 proc. bieżącego komornego".

Ten sam przywilej co bezrobotni winni mieć nędznie wynagradzani ojcowie rodzin, robotnicy, pracujący dwa — trzy dni w tygodniu. Robotnik nawet dobrze wynagradzany, wskutek nieszczęść rodzinnych, jak np. choroby, śmierci, może się znaleźć w położeniu, usprawiedliwiającym stan zadłużenia za komorne i nie powinno prawo dozwalać na wyrzucenie takiego lokatora na bruk.

W każdym razie winniśmy być wdzięczni naszemu Parlamentowi, że w tych trudnych warunkach, w jakich obecnie znajduje się demokracja, jednak została wydana ustawa, chroniąca najbiedniejszych od utraty dachu nad głową.

Wszystkie artykuły i korespondencje do „Wiadomości Robotniczych" muszą być nadesłane do dnia 1-go każdego miesiąca.

Redakcja.

Sumy deklorowane przez związki zawodowe na wydawnictwo Wiadomości Robotnicze muszą być wpłacone do dnia 3-go każdego miesiąca.

Administracja.

Adres redakcji i administracji. Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr. 101; godziny urzędowania codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10-ej rano do 2-ej p.p.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny STANISŁAW SOBIERAJ.

Druk. „ARS", Warszawa, Sienna 33, tel. 106-25.